

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Witam Państwa w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Moim gościem dzisiaj jest profesor Tomasz Korpysz. Dzień dobry, panie profesorze.

TOMASZ KORPYSZ: Dzień dobry.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Pod redakcją pana profesora powstała nowa publikacja wydawnictwa Narodowego Centrum Kultury – „Norwid – interpretacje” i rzuca światło na wiele zagadkowych pytań, więc ja zadam kolejne. Dla kogo, pana zdaniem, obecnie, współcześnie jest poezja Norwida?

TOMASZ KORPYSZ: Po pierwsze chciałem powiedzieć, że ten tom, jak brzmi Norwid, ale to przecież był nie tylko poeta i jak pytamy dla kogo Norwid, powinniśmy zapytać Norwida twórcę dla kogo, myśliciel i jeśli sobie te pytania zadamy to odpowiedź jest dla wszystkich. Wydaje mi się, że Norwid jest twórcą niezwykle aktualnym. Nie chodzi tu o jakieś doraźne sytuacje polityczne czy społeczne, chodzi o to, że Norwid rzeczywiście funkcjonował w przestrzeni zupełnie innej, kulturowej, cywilizacyjnej niż pierwsze pokolenie romantyków. W związku z tym jego teksty bliższe są naszym doświadczeniom. Norwid już zetknął się z takim światem trochę podobnym do nas, ze światem, w którym ważny jest przemysł, ważny jest pieniądz. To był inny świat, to była inna rzeczywistość niż ta, z którą mieli styczność wcześniejsi. W związku z tym jego obserwacje osoby postrzegania świata, ale także jego kreacja rzeczywistości o Polsce, Polakach, o Europejczyka, o świecie, o sztuce, literaturze są niezwykle, niezwykle aktualne, więc na pytanie dla kogo jest Norwid, dzisiaj, Norwid poeta, ale w ogóle. Powiem, że dla wszystkich. Rzecz jasna nie dla wszystkich w tej samej mierze, nie dla wszystkich jest tak dostępny, ale wszystkich można zachęcić do tego, żeby do tekstów Norwida czy twórczości sięgali.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Ta dostępność, o której pan mówi, może wynikać z trudności z interpretacją niektórych jego tekstów?

TOMASZ KORPYSZ: Niewątpliwie tak. Ta trudność była też powodem takiego, a nie innego ustawienia tego tomu, wymyślenia tego tomu, koncepcji tego tomu, ponieważ Norwid jest poetą, może trudnym to jest słowo nienajlepsze, ale poetą wymagającym niewątpliwie. On stawia opór dzisiejszym czytelnikom, znaczy jego teksty stawiają opór z kilku przyczyn. Niektóre są zupełnie, naturalnie obiektywne, ten czas który upłynął, odkąd Norwid tworzył sprawił, że polszczyzna bardzo się zmieniła i nawet zdawałoby się, że proste słowa potrafią zaskakiwać mową, też zwodzić dlatego, że brzmią tak samo jak dzisiaj używamy co innego niż w dziewiętnastym wieku, ale to jest taka obiektywna przeszkoda, z którą można sobie w miarę łatwo poradzić, sięgając choćby

do słowników z epoki. Natomiast Norwid stara opór także dlatego, że jest to poeta wymagający intelektualnie, że jest poeta zanurzony w kulturze. Jest to poeta zanurzony w tradycji, bardzo wiele jego tekstów to są teksty, które dialogują z innymi dziełami, nie tylko z tekstami, ale także z obrazami, dziełami sztuki. To są także takie sytuacje, kiedy Norwid bardzo żywo reaguje na to, co się wokół niego dzieje w świecie, na różne wydarzenia historyczne bez tego echa kulturowego nie jesteśmy w stanie go dobrze zrozumieć. Oczywiście, tu może paść pytanie o interpretacje, wiadomo interpretacji jest wiele, nie wszystkie mają intencje z celem autora, ale mi jest ta szkoła bliska i wydaje mi się, że wówczas ten typ lektury jest tym bardziej wymagający, bo jeśli nie mamy takiego zaplecza kulturowego, językowego, historycznego to wiele jego tekstów rzeczywiście będzie dla nas schematycznych.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Pan już o tym wspomniał, że Norwid trochę jest artystą na miarę współczesności. On też często określany jest przez norwidologów, jako artysta i poeta dopiero dla ludzi dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku i chciałabym zapytać, czy w kontekście tego myśli pan, że brak zrozumienia w jego tamtych czasach, kiedy tworzył, może z tego wynikać, że po prostu był niezrozumiały?

TOMASZ KORPYSZ: To jest trudniejszy trochę problem. On sam o sobie pisał, że „dzisiejszym polskim obywatelem nie jestem, tylko trochę przeszłej i dużo przyszłej”. Pytanie, czy to już jest ta przyszła epoka, której obywatelem Norwid chciał być i się widział, ale musimy pamiętać, że Norwid zaczynał jako poeta bardzo znany, o czym się ciągle zapomina. Tym czasem on w czasach młodości, kiedy żył jeszcze w Warszawie był uznawany za najlepszego poetę swojego pokolenia. Był drukowany w prasie Warszawskiej, miał znakomite recenzje, wyjeżdżał w aurze znakomitego poety, żegnany wierszami w stylu „Orle Norwidzie, wiek Twój idzie”. To był taki czas, kiedy poeta był niezwykle popularny, niezwykle ceniony, ale też dlatego, że jego wczesne wiersze są bliskie temu, czemu oczekiwali odbiorcy w takich tradycyjnych wierszach. Im dłużej Norwid przebywał na emigracji, tym bardziej nasiąkał też tą kulturą europejską, różnymi kulturami właściwie, bo podróżował po Europie i po świecie, tym bardziej szukał innego języka i ten język znajdował. Także świadomie go wybierał i musiał jakoś się określić i on miał do wyboru kilka możliwości. Mógł pójść do roboty, pewnie byłby rozumiany lepiej, mógł się całkowicie im przeciwstawić, odrzucić te tradycje, a mógł wybrać, mi się wydaje, że wybrał, z jednej strony doceniał poprzedników, ale z drugiej strony próbował znaleźć inny język, trochę łączący to, co w nim, ale też język, który będzie własnym takim jego duchem poetyckim. To niewątpliwie było do głównych odbiorców, zlepione do innego typu literatury, do innego typu także tematów. Potem pisał wielokrotnie, że właśnie poezja, która oczekuje tematu, to nie jest prawdziwa poezja. Prawdziwa poezja ma odpowiadać temu, co się dzieje tu i teraz, w życiu. To życie, jego rzeczywiste życie, doświadczanie rzeczywistości wlewało się później w teksty literackie. To też było do odbiorców, bo Norwid świadomie w pewnym momencie zaczął ten język publikować, może nie tylko publikować świadomie, że po to, żeby było co pokazać, tylko żeby szukać

odpowiednich środków wyrazów. Norwid archaizował czy to starych słów, odświeżał, bawił się, może bawił się to złe słowo, ale grał właśnie znaczeniami słów. Tworzył nowe, projektował nowe słowa, nowe ich znaczenia. To wszystko niewątpliwie stawiało opór. Myślę też, że o tym też nie można zapominać, że Norwid był też osobowością niełatwą, był niewątpliwym geniuszem, który wiedział o swoim geniuszu. Jednocześnie osobowością trudną w tak bliskich kontaktach, bo bardzo radykalną w poglądach, pewną swoich przekonań, niebojącą się przeciwstawiać się wszystkim wokół, jeżeli oni tym przekonaniom z kolei jakoś nie wierzyli. To było istotnym aspektem, który sprawił, że Norwid był odrzucany. Negatywne opinie, które wokół niego funkcjonowały, które chociażby Kaciński zaczął formułować. Ci krytycy, którzy dość niepochlebnie zaczęli o nim pisać, to sprawiło, że Norwid był w sytuacji trudniejszej, że niemal na starcie już później, w późniejszym okresie, był skazany na porażkę, ponieważ patrzono na niego już z negatywnym nastawieniem, z negatywną oceną już do niego podchodzono. Norwid był tak oceniony, jak był oceniony, ponieważ jego teksty bardzo słabo funkcjonowały w przestrzeni publicznej. W sumie dużo drukował, nie miały odbioru, jedyny jego duży tom poetycki w tysiąc osiemset sześćdziesiątym trzecim roku wyszedł właśnie tuż przed Powstaniem Styczniowym, więc zupełnie minął bez echa. Norwid był znany u niewielu ludzi z niewielkim tekstem, gdyby czytelnicy znali go lepiej, może by odbiór zrozumieli lepiej. Dzisiaj, kiedy mamy dostęp do większych tekstów, zupełnie inaczej oceniamy. Oczywiście są teksty jego genialne, ale są też teksty słabsze i trudniejsze w odbiorze.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Profesor Stefan Sawicki – literaturoznawca powiedział w jednym ze swoich tekstów, napisał w jednym ze swoich tekstów, że Norwid był trochę takim pośrednikiem pomiędzy tym co człowieka, a tym, co Boskie. I chciałam pana zapytać jaki w ogóle był jego stosunek właśnie do dobytku ludzkiego, ale też do zbiorowości, do narodu.

TOMASZ KORPYSZ: Był poetą człowieczeństwa. On wyraźnie stawiał w centrum swoje refleksje, swoje myślenie, swoją twórczość, cechy człowieka, człowieka indywidualnego. Jeśli czytamy jego teksty, to właściwie wszystko się kręci wokół człowieka, wokół konkretnej osoby, historycznej bądź jakiejś fikcyjnej postaci, ale też człowieka wokół takiego, jako istoty człowieczeństwa. Norwid ciągle szuka tej osoby człowieczeństwa. Wielokrotnie pisze, zastanawia się nad tym, co to znaczy być człowiekiem, czy można zatracić kogoś jako człowieka. Co to znaczy, na czym to polega. On nieustannie właśnie upominał się przede wszystkim o to, że człowiek powinien być szanowany przez drugiego człowieka. Pisał taką jedną gorzką refleksję – nieuszanowanie człowieka jest to czysto ludzki wynalazek. Nieuszanowanie człowieka jest obrazą, bo człowiek przez Boga był szanowany. Bóg szanuje ludzką wolność chociażby, jest bardzo ważny ten sakralny początek istnienia człowieka, a z drugiej strony poeta był niezwykle wyczulony na to, co złe w świecie. Na to, co złego w człowieku, może nie tyle, co w samym człowieku, jak w jego działaniu, słowach, a także w jego zaniechaniach, w jego marazmie. I nieustannie prześwieta właśnie istotę człowieczeństwa. Człowiek jest to kapłan bez wiedzy, niedojrzały.

Z jednej strony kapłan rozumiem oczywiście tak biblijnie, a z drugiej strony kapłan bez wiedzy, czyli niewiedzący, jakby niedorastający do tej roli, niedojrzały jeszcze. Życie ludzkie, zdaniem Norwida, to jest właśnie taki czas nieustannego dojrzewania, tego kapłaństwa, do tej wielkiej, sakralnej sfery w człowieku i jeżeli chodzi o zbiorowości, to Norwid dużo miejsca i dużo uwagi poświęcał różnym narodom, społeczeństwom, grupom ludzi. Też tutaj charakterystyczne dla niego tak bardzo chęć nie tylko dojrzenia, opisanie, ale także oceny sakralnej. To pokazuje bardzo wyraźnie, że wartości sakralne, były niezwykle.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Norwid bez wątpienia był artystą wszechstronnym, tak jak też już pan wspomniał i świadczy o tym też to, że na rynku wydawniczym w ostatnich latach pojawiło się bardzo dużo publikacji, które jakoś zbierają jego też twórczość rysunkową, albo chociażby jedna z nowszych wystaw Narodowego Centrum Kultury, która właśnie jest poświęcona rysunkom i tam pojawiają się autoportrety, więc pytanie brzmi, jak Norwid w ogóle odbierał sam siebie?

TOMASZ KORPYSZ: Na to pytanie nikt nie umie odpowiedzieć oczywiście. Nie da się na to pytanie odpowiedzieć w sposób pewny dlatego, że nie wiemy, jak odbierał sam siebie. Oczywiście bardzo często siebie rysował, prawda, ale często też o sobie pisał. Trudno mi wchodzić w takie dywagacje, trochę psychologujące, ale myślę, że Norwid niewątpliwie miał poczucie tego, że jest utalentowany, jest obdarzony talentem, ale też jest obdarzony w związku z tym pewnymi zobowiązaniami. On bardzo mocno podchodził do tego, że jak mu wiele dano, to też musi wiele dawać innym i miał takie poczucie obowiązku wobec wspólnoty narodowej, społecznej, chrześcijańskiej i innej. To bardzo wyraźnie się przejawia w takich działaniach mało znanych, zapomnianych, społecznych, powiedziałbym obywatelskich nawet Norwid przecież mimo tego, że sam już wtedy cierpiał wielokrotnie, uczestniczył w zbiórkach finansowych emigrantów, dawał swoje prace, organizował jakieś zbiórki, projektował różnego typu towarzystwa, przedsięwzięcia, które miały służyć dobru wspólnemu. Bardzo silnie czuł się członkiem tej społeczności polskiej, ale także później emigracji, także chrześcijaństwa, artystów, także Europejczyków. On pisał o sobie jako obywatel, który się czuł członkiem tej starej tradycji. Często też oceniał swoje działania, to ciekawe, że miał taką zdolność samooceny, której, uważam, że każdy z nas ją ma, ale czasem się pojawiają jednak takie charakterystyki krytyki wobec siebie, wobec swoich problemów ze sobą. A z drugiej strony bardzo mocno powtarza się ten błąd tej takiej wierności sobie. Wierności przyjętej artystycznej, wierności przeciwko czasem wszystkim. To też bardzo wybrzmiewa w wielu jego tekstach, gdzie Norwida możemy odnaleźć w bohaterach. Robi coś, bo tak uważa, że należy robić, bo tak powinien postępować prawdziwy człowiek, prawdziwy Polak, prawdziwy chrześcijanin.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Panie profesorze, co w takim razie odnajdziemy w książce?

TOMASZ KORPYSZ: Sam Norwid wielokrotnie pisał o sztuce czytania, że czytanie jest sztuką, czytanie jest niełatwe, wymagające różnych umiejętności. To jest bardzo ważny wątek z norwidowskiej refleksji. Czytelnik musi współpracować z autorem, ale też trzeba wykazać się pewnymi umiejętnościami i wiedzą, żeby dobrze taki tekst zrozumieć. W związku z tym, że wszyscy mamy świadomość tego, że pisanie bywa hermetyczne, w związku z tym jest on obecny w przestrzeni szkolnej czy akademickiej. Pomyślałem o tym, że dobrze byłoby zaproponować autorom taką właśnie refleksję na podstawie Biblii, taką filozoficzną refleksję, czyli taką, która sprawi czy pomoże czytelnikom tego tomu zrozumieć lepiej jego teksty. I to był zamysł główny, który determinował wszystko inne, po pierwsze zdeterminował dobór tekstu. Chociaż tutaj dawałem dużą dowolność autorom, zależało mi tylko na tym, żebyśmy wyszli właśnie poza taki klasyczny szkolny obszar, ponieważ interpretacji tych najbardziej znanych wierszy, obecnych w podręcznikach jest sporo. One są lepsze lub gorsze, oczywiście można coś dodać, coś sprostować, ale to są rzeczy dość łatwo dostępne i czasem jest cała masa znakomitych tekstów, które są bardzo mało znane, mało czytane w szkołach chociażby właśnie dlatego, że są trudniejsze. Właśnie dlatego, że nauczyciel jest pozbawiony takiej pomocy w pracy z tekstem na lekcjach języka polskiego. Wszystko razem tworzy pewną mozaikę, ale wpajają te teksty, spaja te teksty, że ważna jest bliska kultura tekstu, która uruchamia różnego rodzaju teksty, pozwala lepiej zrozumieć to, co miał do powiedzenia w swoich czasach. Dobierałem też autorów, według takiego klucza, który jest bardzo rozbudowany i mamy tutaj przedstawicieli wszystkich pokoleń, chyba wszystkich najważniejszych ośrodków akademickich. Są też, co dla mnie było też ważne, różnorakie ujęcia historycznej literatury, ale są też językoznawcy, jest też filozof, historyk sztuki, więc to pozwala spojrzeć na to dzieło z różnych perspektyw. Kluczem jest jednak interpretacja, zrozumienie, próba przybliżenia tego.

DZIENNIKARKA NATALIA RYBA: Gościem Audycji Kulturalnych był pan profesor Tomasz Korpys. Bardzo dziękuje za rozmowę.

TOMASZ KORPYSZ: Dziękuję.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie